Wychodzi: *we Wtorek, Czwartek i Sobotę*

PRZEWODNIK

jako dodatek bezpłatny do Dziennika literackiego.

Dnia 27. maja. Nr. 1. Rok 1856.

*** Jaki sługa być powinien.** W dawnych bardzo czasach było zwyczajem w Anglii, że panowie wywieszali na drzwiach wchodowych obraz symboliczny dobrego służącego. Był to niby człowiek, mężczyzna czy kobieta, z ryłem świni, uszami oślemi, nogami jeleniemi, otwartemi rękoma, w czystych sukniach, w czapce lub czypku na głowie, z koromesłem na ramieniu, na którego jednym końcu wisi naczynie z ogniem, a po drugim końcu naczynie z wodą. Obok obrazu stało tłumaczenie tego symbolu następujące: Ryło ma napominać, aby słudzy nie byli wybredni w jedzeniu i piciu, i tem się kontentowali, choćby najmniejszem i najlichszem, co pan Bóg daje człowiekowi do pożywienia. Uszy ośle wskazują obowiązek cichej cierpliwości przy wszelkich łajaniach i słowach obelżywych, jakie mogą ich zdybać ze strony panów. Nogi jelenie mają znaczyć jak największą szybkość w wypełnianiu pańskich rozkazów. Otwarte ręce są skazówką, że sługa powinien być zawsze otwarty i szczery dla pana swego, aby nic przed nim nie chował i nie ukrywał, ani w sercu ani w kufrze, skoro pan zechce z nim robić rachunek. Czyste suknie dają się łatwo wytłumaczyć, a ich barwy i krój pojedyńczy mają znaczyć, że słudze nie przystoi przepych i wielkie strojenie się. Koromesło z naczyniami ma być symbolem wytrwałości i pilności w wypełnianiu rozkazow pańskich, jakie by one nie były.

— A prócz tego, dodaje stara podróż pod tytułem: *The Travels ot foore Englishmen*, ma to być napomnienie dla nich, aby ognia i wody nie mieszali razem.

Wyznać potrzeba, że to są już za nadto zbyteczne żądania, naprzeciw którym nasi dzisiejsi słudzy gotowi by ogólne zrobić powstanie, i takie niegodziwe obrazy pozdzierać z bram wchodowych.

*** Nietylko ranek jest muz przyjacielem.** Dr *Lietkemiller* w dziele swojem o sławnych pisarzach niemieckich, opowiada niektóre szczegóły o *Wielandzie.*

Jednego razu przy stole skarżył się syn najstarszy Wielanda, że mu się spać chce.

— Może robi to burzliwe powietrze! ktoś odpowiedział.

— Raczej, dodała córka Wielanda, jest to skutkiem czasu kwitnienia lip.

Po kilku żartach z tego powodu, zapytał Wieland Dr. Lütkemüllera: czy i on jest spiący?.

— To nie, odpowiedział, chociaż noc mogę całą od jednego ciągu doskonale przespać.

— Jakto? odrzekł Wieland. Całą noc spać! a wstydź się pan! któż by całuteńką noc tracił bez pożytku dla ducha.

— Ale za to duch przez dzień zarabia.

— Gadaj pan co chcesz, mówił znowu Wieland: *Et nox est musis amica.* Ja przynajmniej nocy winienem nie jedną z myśli moich najlepszych, z mnóstwa wierszy moich i najudalszych obrazów i wyrażeń. Dziwisz się pan?.. Ja nie mówię o lichszych pracach, ale com może najlepszego napisał, to mi wszystko przyszło do głowy w łóżku, przy zupełnym spokoju. Kiedy byłem zajęty jakiem dziełem w dzień, lub co czytałem co mi przemówiło do umysłu lub serca, wówczas budziłem się zwykle po dwóch czy trzech godzinach posilającego snu, i uczułem w sobie dzielną siłę umysłową, ducha tak podniesionego, jak mi się to nigdy w dzień nie trafiało. Znajdujecie ranek poetycznym; da się przecie porównać z taką nocą całą, lub temi kilką nocnemi godzinami. Ciemność nocy oświeca się światłem ducha, a ta cichość w około tak błogo działa, że prawdziwie zda się przypływają na tle tego światła myśl i uczucia, boską ręką wypuszczone z górnych przestrzeni, a wszystkie tak cudne, jakich człowiek sam nie wynajdzie, jakie tylko człowiekowi przyjść mogą w stanie prawdziwego boskiego natchnienia.

— Ależ to tylko wyższym jeniuszom wydarzyć się może! przerwał doktor.

— O! odrzekł Wieland! być poetycznym, jenialnym, natchnionym! to jest wszystko jedno... Wietrzyk wieje jak chce, i słyszym jego szmer; ale czyli wiesz z kąd przychodzi, i gdzie idzie!..

*** Wypędzenie złego ducha.** Od niejakiego czasu zdarzają się w Stanach Zjednoczonych w Ameryce dziwne pojawy fanatyzmu religijnego, wynikające z mnogich sekt religijnych, jakie tam powstają. I tak niedawno temu w *Newhawen* stara jakaś kobieta nazwiskiem *Rhoda Wakemann,* zawiązała rodzaj sekty, której była prorokinią. W skutek fanatyzmu dzikiego, rozbudzonego między uczestnikami tej sekty, popełnione zostało okropne morderstwo. Brat prorokini *Sly,* który wraz z siostrą przed kilką dopiero laty przesiedlił się z Anglii do Ameryki, pędził życie prawdziwie cygańskie; mieszkał z całą rodziną koło wielkiego lasu w starym opuszczonym domie. Wedle wyznania Wakemanitów, dwa tylko duchy władają światem: Dobry i zły duch!.. Duch dobry czyli duch boży zamieszkał w prorokini Rhodzie Wakemann. Lecz gdzieś musiał się i zły duch mieścić.

Prorokini zadecydowała, że zły ten duch siedzi w niejakim Mathews, który także należał do rzeczonej sekty, ale nieraz żartował z obrządków tej sekty, i nie wiele wiary okazywał. Szło tedy o to aby złego ducha wypędzić, bo prorokini wyrzekła, że się obawia by ten zły duch i jej nie opanował. Exorcyzmem tym zajął się *Sly,* wziąwszy do pomocy niejakiego *Jaksona.* Najpocieszniejsze w tem, że *Matews* sam przystał na to. Podczas tedy gdy pani *Wakemann* z sektarzami swemi modliła się na piętrze, na dole *Sly* i *Jakson* zamknął się z *Matewsem,* i zaczęli od tego, że mu zawiązali oczy czarną chustką, bo czarna barwa chustki miała wywierać szczególną władzę na złego ducha; a prócz tego związali mu ręce w tył. Gdy się na górze modlą, powstaje nagle krzyk okropny na dole. Wpadają do izby dolnej, i znajdują Matewsa zamordowanego, własną krwią zbroczonego. *Sly* zapytany, odpowiedział, że niebyło innego sposobu wypędzić złego ducha. Rzecz ta wytoczyła się przed sąd przysięgłych. Sąd przysięgłych uwolnił zabójców, dawszy za powód, że cała sekta wakemanowska i mianowicie mordercy, byli obłąkani.

*** Wiadomości literackie.** W Warszawie zacznie wychodzić słownik encyklopedyczny w polskim języku. Koszt wydawnictwa i w ogóle całe ryzyko bierze na siebie księgarz S. Orgelbrand, jeden z najśmielszych naszych wydawców, znany już z kilku użytecznych bardzo przedsiębierstw.

Pan Orgelbrand myśli swoje dzieło wydawać zeszytami, 5 lub 6 zeszytów stanowi tom, dzieło będzie się składało z dwunastu do piętnastu tomów. Godnem jest uwagi to, że pan Orgelbrand nie myśli wcale braniem z góry pieniędzy zmuszać niejako do dalszej prenumeraty. Owszem, kto weźmie pierwszy zeszyt zapłaci za niego tylko, i tym sposobem nie jest wcale naglonym do brania drugiego zeszytu jeżeli mu się dzieło nie podoba. Tak samo z drugim, z trzecim i t d., za każdy osobno się płaci. Wydawca rachując z góry na małą wytrwałość naszych prenumeratorów, każe pierwszych zeszytów daleko więcej odbijać, licząc na defekta.

*** Piotrolin czyli papier do pokrycia dachów.** Piotr Wysocki od lat 9 założył w Moskwie fabrykę papieru do pokrywania dachów na budowlach, który to wyrób nazwał *piotrolinem.* Doświadczeniem potrafił ten wyrób doprowadzić do takiej doskonałości, że nawet wytrzymuje gorącość płomienia, nie zapalając się, i nie przyjmuje wilgoci. Sztuka cała zależy na nasyceniu papieru stosownemi, chemicznie przyrządzonemi płynami. Kolor piotrolinu jest malinowy; przysposabia się w arkuszach kwadratowych werszków 17; 100 arkuszy waży do 6 pudów; cena za 100 arkuszy wynosi rub. sr. 11 kop. 50.

Polski teatr w Wiedniu. Zaczęły się przedstawienia polskie w Wiedniu od *Krakowiaków i Gorali.* Obraz ten żywo przedstawiający obyczaje krakowskiego ludu i wesołych mieszkańców gór, podobał się bardzo licznie zgromadzonej publiczności. Gra artystów i całość przedstawienia wywołały liczne oklaski.

Nowe pismo peryodyczne wychodzi teraz w Paryżu, wydawane przez hr. Krosnowskiego pod tytułem: „*Revue universelle des traits de courage, de devouement et de bienfaisance* (Przegląd ogólny dowodów odwagi, poświęcenia i dobroczynności.

Nie wszystkim może noszącym tak nazwane hiszpańskie bródki, wiadomem jest ich pierwiastkowe znaczenie. Za panowania Maurów w Hiszpanii, gdy z czasem zaczęła się zacierać różnica ubiorów, Hiszpanie przyjęli te prostopadłe bródki w tym celu, aby wraz z wąsami składały one formę krzyża i stanowiły charakterystyczną oznakę Chrześcijan.

Smutna myśl, że w zwyczajach i ubiorach nie tylko starożytnych, ale nawet tak nazwanych barbarzyńskich czasów, zawsze można dopatrzeć przyczyny pięknej i ważnej, a zawsze i wszędzie miejscowej i rozsądnej: kiedy przeciwnie w naszym postępowym wieku wszystkiem tem rządzi moda, istne *fatum* bez celu, przyczyny i rozumu.

* Jeden kaznodzieja mówiąc o przesądach gusłach i zabobonach, między innemi powstawał na loteriję. — »Przyśni się — rzekł — w odurzonej chęcią łatwego zbogacenia się głowie, liczba 32 albo 65: a więc i bieży się nazajutrz do Domu zastawy, oddaje się sprzęt ostatni w zakład, i stawi się na los szczęścia pieniądz, za który tydzień a może i miesiąc miałyby dziatki chleb i naukę!«

Po nabożeństwie, gdy kaznodzieja wychodził z kościoła, zbliżyła się ku niemu jakaś kobieta i rzekła całując w rękę: — »Niech mię Jegomość raczy oświecić, czym dobrze słyszała? Zdaje się Jegomość dobrodziej wspominał w dzisiejszem kazaniu te dwie liczby: 32 i 65?«

* Jaka też jest przecie różnica między dziennikarzem i osłem? niech mi wolno będzie zapytać — rzekł raz w towarzystwie jakiś lew salonowy do Pana * spółpracownika jednego z dzienników, który powstawał często na podobnych lwów, nazywając ich najpotworniejszemi i najnieużyteczniejszemi ze wszystkich źwierząt.

— Nie wiem — odpowiedział spytany.

— Więc ja Panu ją objaśnię: — odrzekł nastrzępiając grzywę źwierz królewski — ta tylko jedna: że osieł nie może być dziennikarzem, a dziennikarz wybornie może być osłem!

Wszyscy krewni i powinowaci lwa przyjęli głośnym śmiechem to objaśnienie.

Gdy się uciszyło, Pan * rzekł spokojnie:— A między lwem salonowym i osłem, jaka też, proszę pana, różnica?

— Nie wiem — odpowiedział lew ze szlachetną dumą.

— I nikt z nas o tem nie wie — dodało kilka głosów sprzymierzonych.

— W istocie — rzekł Pan * — i ja sam żadnej nie widzę różnicy.

* **Klejonki dachowe.** Słynne za granicą papierowe klejonki dachowe wyrabiają także w Wiedniu i Pradze. I u nas introligator Senkowski urządza podobne klejonki, a świeżo zbudowany młyn parowy jest tekturą tą pokryty. Przyrządza się ta klejonka papierowa w oleju z węgla kamiennego, a pon akryciu dach cały pociąga się massą z piasku i oleju tego utworzoną, co formuje krastę ani wody nie przepuszczającą ani nie zapalającą się od ognia. Koszt prawie jest ten sam co przy pokrywaniu dachu gontem; przytym krokwie i łaty mogą być bardzo cienkie i lekkie i dach płytszy, co także zmniejsza o wiele koszta budowy.

* Do dzisiejszego numeru dołączona jest jedna rycina mód i arkusz wzorów.

Przyjechali do d. 26. maja do Lwowa.

PP. Szczep. Łękawski z Żydaczowa. Mik. Centerowicz z Niewic. Bolesł. Komarnicki z Jackowiec. Max. Nowicki z Kołomyi. Tad. Wiktor z Makowisk. Ferd. Acht z Brzeżan. Konst. Krobicki z Niemirowa. Józ. Puzdrowski z Budek. Jul. Pulikowski z Wiednia. Piotr Manasterski z Kosowa. Jul. Strumieński z Szmankowic. Hen. Kozicki z Tarnówki. Adolf Stecki z Srodopola. Jul. Czermiński z Glińska. Felix Lipski z Łuczyc. Wikt. Obertyński z Krakowa.

Wyjechali do d. 26. maja ze Lwowa.

PP. Alex. Swieżawski do Szczepiatyna. Kaz. Żarski do Kulawy. Alex. Pohorecki do Horpina. Jan Hormosch do Żółkwi. Maur. hr. Załuski do Lubienia. Raf. Arnold do Młynowca. Jan Kubicki do Radomirza. Konst. Zgazdziński do Ulicka. Hr. Zabielski. Tad. hr. Golejewski. Hr. Bisinger. Włod. hr. Baworowski do Krakowa. Hip. Remiszewski do Przemyśla. Fel. Smalawski do Uherec. Jan Jaruntowski do Hermanowic. Teod. Tergonde do Łodzina.

Kurs telegrafowany z Wiednia 27. Maja.

Augsburg za 100 złr.	102 1/8	Pożyczka 5% . . .	84 3/16
Hamburg za 100 tal. branco	74 3/4	Akcye banku	1118
Londyn za 1 funt szterl.	10.2	Kolej północna . . .	2935
Medyolan za 300 lirów	102 1/4	Obl. ind.	76 5/8
Paryż za 300 franków	11s 7/8	Nowa pożyczka z loteryą	108 1/2
Agio duk. ces. . . .	5 7/8	Pożyczka narodowa .	84 11/16

Dzisiejszy kurs lwowski.

	Gotówką		*towarem*	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	4	36	4	40
Dukat cesarski	4	40	4	44
Półimperyał zł. rosyjski	8	6	8	10
Rubel papierowy	—	—	—	—
Rubel srebrny rossyjski	1	34	1	35
Talar pruski	1	28	1	30
Polski kurant i pięciozłotówka	1	8	1	9
Galicyjskie listy zastawne za 100 zł. bez kuponu	83	30	84	—
Galicyjskie obligacye indemizacyjne bez kuponu	75	50	76	10
5 proc. pożyczka narodowa	83	15	84	45
Śrebro	—	—	—	—